

Znowelizowana ustawa o OZE pozwoli odetchnąć właścicielom biogazowni rolniczych

# Światełko w tunelu

Po latach apeli do rządu branża biogazowa doczekała się pomocy. Nowelizacja ustawy o odnawialnych źródłach energii wprowadziła tzw. błękitne certyfikaty tylko dla biogazowni rolniczych. Na korzystną cenę właściciele tych instalacji mogą również liczyć w zbliżających się wielkich krokach aukcjach.

O pogarszającej się sytuacji finansowej biogazowni rolniczych ich właściciele mówili już od 2013 r. – *Od dłuższego czasu z coraz większym niepokojem obserwowaliśmy, jak drastycznie spada wartość świadectw pochodzenia energii elektrycznej produkowanej z OZE, a rząd nic z tym nie robi* – uważa Sylwia Koch-Kopyszko, prezes Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Biogazowego. Spadek ten wynikał z narastającej od kilku lat, sztucznie generowanej nadpodaży zielonych certyfikatów. Zdaniem przedstawicieli branży, był to efekt błędów i zaniedbań ministrów odpowiedzialnych za rozwój OZE w Polsce. – *Ministerstwo Gospodarki, mimo niewesołych prognoz, które w dodatku samo zamówiło, nie zareagowało na bardzo szybki rozwój współspalania węgla z biomasą przez wielkie korporacje. Nie zmniejszyło też wsparcia dla dużych elektrowni wodnych, które poczyniły inwestycje już kilkadziesiąt lat temu. Stało się więc tak, że instalacje te zarabiały pieniądze kosztem nowych graczy na rynku, zwłaszcza biogazowni rolniczych* – przypomina prof. Andrzej Radecki, prezes Polskiej Izby Gospodarczej Energii Odnawialnej i Rozproszonej oraz Polskiej Rady Koordynacyjnej Odnawialnych Źródeł Energii.

## Finansowa zadyszka

Wyprodukowanie 1 MWh energii elektrycznej z biogazu rolniczego kosztuje 400-500 zł. Tymczasem łączne przychody ze sprzedaży energii i zielonych certyfikatów od dawna nie przekraczają 300 zł. – *Dlatego krótko po uruchomieniu instalacji dostaliśmy finansowej zadyszki* – nie ukrywa Janusz Cieszyński, prezes Biogazowni Rybin w woj. kujawsko-pomorskim. – *Niestety, by uchronić się przed bankructwem, wciąż dokładamy do interesu z własnych pieniędzy. Mimo że jest bardzo ciężko, trzeba jakoś regulować raty kredytu zaciągniętego na budowę instalacji i pomału spłacać zobowiązania względem dostawców surowców do produkcji.*

W podobnej sytuacji jest większość właścicieli biogazowni rolniczych. – *Są one stabilnym źródłem energii, ale jej produkcja przecież kosztuje. Miesięcznie płacimy 200 tysięcy złotych za wsad surowcowy. Do tego dochodzą wysokie koszty transportu* – mówi Grzegorz Grzyb, prezes firmy Bioenergy Project, zarządzającej biogazownią w Konopnicy (woj. łódzkie). – *Przerabiamy tylko produkty rolnicze i przemysłu rolno-spożywczego. Na wykorzystanie odpadów, które są tańsze, nie mamy pozwolenia, zresztą nie zgodziliby się na to okoliczni mieszkańcy* – dodaje.

**W Polsce, według stanu na 21 lipca, działa 91 biogazowni rolniczych wpisanych do rejestru Agencji Rynku Rolnego. Ich łączna moc wynosi nieco ponad 100 MW. Jest to jednak zaledwie procent całej mocy zainstalowanej w odnawialnych źródłach energii. Mimo fatalnej sytuacji na rynku biogazowym, tylko od stycznia tego roku uruchomionych zostało aż 16 nowych instalacji. W większości były to jednak projekty, którym wcześniej przyznano dofinansowanie publiczne, a umowy o wsparcie zawierały konkretne terminy realizacji inwestycji**

Choć biogazownia w Konopnicy działa już od czterech lat – jak przyznaje jej prezes – firmie jeszcze nie udało się zarobić na niej ani grosza. – *Wciąż jesteśmy na minusie. Żeby przetrwać, musiałem sprzedać mieszkanie. Na szczęście, zaciągnęliśmy kredyt w takim banku, z którym da się rozmawiać* – mówi Grzegorz Grzyb.

## Oddzielna pula

Wiele jednak wskazuje, że kłopoty biogazowych inwestorów powoli dobiegają końca. A wszystko dzięki znowelizowanej w czerwcu ustawie o odnawialnych źródłach energii. – *Jej zapisy są dla nas światłem w tunelu* – przyznaje Janusz Cieszyński. Zakładają bowiem, że z obowiązkowego udziału 20 proc. energii odnawialnej, którym muszą wylegić się podmioty zobowiązane (np. przedsiębiorstwa energetyczne, określone odbiorcy przemysłowi, towarowe domy maklerskie), 0,65 proc. będzie musiało pochodzić z biogazu rolniczego. Z zielonych certyfikatów wyodrębniana więc będzie pula, roboczo nazwanych przez branżę, błękitnych certyfikatów. Według wstępnych szacunków, ich cena będzie nieco niższa niż wartość jednostkowej opłaty zastępczej (300,03 zł/MWh). Może więc wynieść nawet 280 zł za MWh. Dla porównania, zielony certyfikat jest od kilku miesięcy najtańszy w swojej historii i oscyluje wokół 70-80 zł. – *Gdyby faktycznie cena tak się kształtowała, nasza sytuacja zmieniałaby się diametralnie* – twierdzi prezes Grzyb. – *W końcu bowiem odpowiadałaby tej zakładanej przez nas w biznesplanie.*

Optymiści liczą, że pierwsze transakcje na rynku powinny odbyć się już pod koniec sierpnia. Zdaniem Grzegorza



Biogazownia w Konopnicy o mocy niespełna 2 MW kosztowała 30 mln zł. Ponad połowa tej kwoty pochodziła z unijnej dotacji

Grzyba, ta data jest jednak nierealna. – *Zgodnie z ustawą, Urząd Regulacji Energetyki ma sześć tygodni na wydanie certyfikatów, które możemy później sprzedać. Dlatego uważam, że do transakcji dojdzie najwcześniej w połowie września. To jednak nie problem. Zaciskaliśmy pasa tyle lat, to poczekamy jeszcze kilka tygodni. Prezes dodaje, że dzięki błękitnym certyfikatом już teraz jest nieco lżej. – Choć de facto jeszcze ich nie ma, są dobrym argumentem w rozmowach z partnerami handlowymi. Podobnie jak banki, zaczynają oni patrzeć na nas bardziej przychylnym okiem, wiedzą bowiem, że wkrótce sytuacja branży znacząco się poprawi* – wyjaśnia.

## We własnym koszyku

Wpływ na to będzie miała także kolejna zmiana wprowadzona w znowelizowanej ustawie o OZE. W nowo powstającym systemie aukcyjnym wyodrębniony został specjalny „koszyk technologiczny” dla biogazowni rolniczych. To sprawi, że nie będą one musiały konkurować w jednym „koszyku” z tańszymi, choć mniej przewidywalnymi źródłami, np. wiatrem. Cena referencyjna dla biogazu, w dodatku zapisana już w ustawie, a nie dopiero w rozporządzeniu, ma wynieść w latach 2016-18 nie mniej niż 550 zł/MWh. Dla porównania: w rozporządzeniu z listopada 2015 r. wprowadzonego do poprzedniej wersji ustawy o OZE cena referencyjna wynosiła 500 zł/MWh dla biogazowni

o mocy do 1 MW i 470 zł/MWh dla instalacji, których moc przekracza 1 MW. – *Nowa cena jest na tyle atrakcyjna, że na pewno rozważymy przejście z systemu zielonych certyfikatów do systemu aukcyjnego* – zapowiada prezes Cieszyński. Warto jednak pamiętać, że ostatecznie może ona być niższa o ok. 100 zł, gdyż producenci będą musieli odliczyć od niej wysokość otrzymanej wcześniej pomocy publicznej. – *To mnie nie zraża* – twierdzi Grzegorz Grzyb. – *Tak korzystnej ceny na pewno nie dostaniemy pozostając w starym, nawet ulepszonym systemie. Dlatego z całą pewnością będziemy chcieli przystąpić do aukcji. Zgłosiliśmy się nawet do symulacyjnej aukcji, którą pod koniec lipca przeprowadził URE.*

Według Sylwii Koch-Kopyszko, równie ważny jak cena, będzie jednak wolumen energii, którą państwo postanowi zakontraktować podczas aukcji. Zainteresowanie sprzedażą energii może być bowiem znacznie wyższe niż zapotrzebowanie na nią. – *Nie sądzę, żeby w pierwszej aukcji, która odbędzie się pewnie dopiero w przyszłym roku, był duży tłok. Wielu inwestorów raczej zamierza się przyglądać* – uważa Janusz Cieszyński. – *Dlatego tak ważne są błękitne certyfikaty, które nawet chcącym przejść później do systemu aukcyjnego dadzą już teraz te kilka miesięcy oddechu finansowego* – twierdzi. ■

(adp)

Fot. Tytus Żmijewski